

Kuryer Poznański.

No. 32.

Redaktor: Teodor Zychliński.

Wtorek, 10 lutego 1874.

Rok III.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpłatnego portumy. — Biuro redakcyi przy ulicy Ryckiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halle, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimie, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halle n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 lutego.

Przed niejakim czasem opuściła prasę broszura pana Gerlacha, protestanta, a pomimo to członka frakcyi centrum pruskiej Izby poselskiej, pod napisem: „Śluby cywilne a kanclerz państwa”, w której oznacza prawo, mające zaprowadzić w monarchii pruskiej świecką formę zawierania ślubów jako przeważnie dzieło księcia Bismarcka. Przy tej sposobności powołuje się, opierając się na stenogramach — instytucji, która w fatalny sposób przychodzi w pomoc choćby najslabszej pamięci — na mowę, którą tenże, pan sobie jeszcze poprostu Bismarck, wygłosił w roku 1849 przeciw ślubom cywilnym i wypowiada, że tenże zasadom swoim tak całkiem się przewierzył. — Nie przyznaje autor, żeby książkę wewnętrzną swe przekonanie poświęcał nagłej obronie przeciw krnąbrnym katolikom Biskupom, bo przed majem roku 1872 nie było w Prusach ani śladu potrzeby tej obrony, ani stanu wojny ze strony Kościoła owszem, wierny zasadzie swjej: siła przed prawem, onto dopiero całe zamieszanie wywołał. Na nim ciąży wina, że się przerzuciło do opozycyi stronnictwo centrum, które powstało w całkiem prawowity i naturalny sposób i żywiło nadzieję, że zawsze pozostanie w harmonii z Jego Cesarską Mością i ze rządem pruskim. Nie godzi się wszakże ze strony księcia kanclerza, by opór stronnictwa politycznego przeciw polityce rządu, którą uważa za zgubną dla państwa, nazywał polityką nieprzyjawną państwu. Zresztą nie umiał on przy zaczepkach swych przeciw centrum przytoczyć ani jednego obciążającego faktu, ani jednego ekscesu, czy to ze strony frakcyi, czy ze strony którego jęj członka. Stronnictwo dzieli w tém zaszczyt z Jezuitami, których wypędzono także bez żadnego dowodu na zarzuty im czynione. — Dalej wywodzi autor, że centrum zdobywa sobie i pomiędzy protestantami sprzymierzeńców, bo z tych przekonują się niektorzy, że wspólne niebezpieczeństwo, zagrożające wierze, wymaga wspólnej obrony. W dalszym przebiegu broszury wypowiada p. Gerlach nagane dla rządu za to, że przyjaźnia korespondencyą prywatną pomiędzy Papieżem a Jego Cesarską Mością umyślnie cisnął pośród ciemny tłum jako pochodnią pomiędzy tłaczem już namiętności. Przeciw wyrażeniu księcia Bismarcka, jakoby p. Gerlach w stosunku swym do centrum stał na odosobnionej kolumnie, na której nikt inny obok niego miejsca nie ma, wskazuje on na nieprzyjaciela swego Brueła, stanowczego protestan-

ta luterskiego, który na tém samém, co on, stoi stanowisku. W końcu podaje p. Gerlach księciu kanclerzowi następujące, jasne rady: 1. by prawo kościelne protestanckie niezwłocznie odwołał; 2. by równocześnie rozporządził zawieszenie wykonywania praw majowych; 3. by przysposobił zniesienie samych praw majowych i legalizacyą małżeństw, które mogłyby zostać zakwestyonowane na mocy praw onych; 4. by zaniechał dalszego demokratyzowania kościoła protestanckiego; 5. by zawiązał z Papieżem rokowania nad tém, w jaki sposób zaradzićby się dało obecnemu zawikłaniu w sprawach katolickiego Kościoła w monarchii pruskiej zapomocą wspólnej akcyi Cesarza i Paieja; 6. by do rokowań tych wysłał pełnomocnika do Rzymu w osobie rozważnego i rozumiego męża, zamilowanego w sprawiedliwości i w pokoju. Po takim kroku spodziewa się p. Gerlach, że po tak czarnej nocy zaświeci wreszcie nad jego ojczyznę nareszcie jasne słońce.

Przy wyborach uzupełniających do francuskiego Zgromadzenia narodowego odnieśli znow zwycięstwo republikanie.

W Wiedniu czynią się już pilne przysposobienia do petersburskiej podróży cesarza Franciszka Józefa; już go wyprzedził tamże rosyjski poseł przy austriackim dworze, p. Nowikow, już nawet wymienieni są panowie rosyjscy, przeznaczeni do swity cesarskiego gościa.

Obszerne sprawozdanie z katolickiego mitingu odbytego w Londynie dnia 6. bm. zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

Walne Zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy.

W przyszły czwartek ma się odbyć w Poznaniu Walne Zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy. Zwykle znaczna liczba świeckich i duchownych zgromadza się w takim razie i daje dowód, jak całą powszechność naszą żywo zajmuje instytucja, która od lat 30 trwania swojego tyle uczyniła, aby ułatwić uboższej młodzieży dostanie się do zawodów, wymagających starannego i specjalnego wykształcenia. Zapewne nie wszystko

powiodło się dyrekcji, która z taką troskliwością czuwa nad złożonym w ręce swoje zadaniem, zapewne wypadek usiłowań, nie zawsze zamiarom i spodziewaniu odpowiadał; wszelako nie to nie odejmuje wartości pierwotnego pomysłu i zasłudze tych, którzy oddane w ręce swoje dzieło starannie i wytrwale pielęgnują.

Przezornemu i roztropnemu prowadzeniu Towarzystwa zawdzięczamy to, że żadne chwilowe porywy nie zdołały pociągnąć Dyrekcji i nie skrzywiły pierwotnego pomysłu; stateczna zaś jęj i zgodna z wysokim pojęciem obowiązku wytrwałość, umiała ochronić od szwanku całą instytucję wśród bardzo ciężkich po razy kilka powracających trudności i zasłonić ją od skutków tak łacno szerzącego się u nas do wszelkich robót publicznych zniechęcenia.

Dziś Towarzystwo przeszło ogniową próbę okoliczności i przoduje wszystkim innym instytucjom naszym, a może poszczycić się zaufaniem powszechnem i ogólnem uznaniem. Rozdzieleni na tylu punktach, łączymy się wszyscy w jedno, gdy idzie o Pomoc Naukową.

Znajdujemy się obecnie wśród jednej z najcięższych prób, jakie na nas spaść mogły i myśli a serca wielu zajęte są wyłączniej sprawą wywiezienia naszego Arcypasterza; cóżkolwiekby nie powinno nam to przeszkadzać w dopełnieniu obywatelskich naszych powinności. Miejmy tę siłę i tę dojrzałość, żebyśmy w każdej chwili, czy swobodniejszej, czy ciężkiej wywieźmywali się z długu naszego względem Kościoła i względem Ojczyzny. Słabością jest poddawać się nerwowemu rozdrażnieniu, słabością zajmować się wyłącznie jednym smutkiem i nim się zastawiać od udziału w powszechnej pracy, słabością w zniechęcenie popadać. Otóż czas, wielki czas ze wszystkich się otrząsnąć słabości. Można pracować i z wesołem i ze

ściśnionem sercem, a daleko więcej zasługi, kiedy ktoś w utrapieniu pracuje.

Z tego, co poprzedza, łatwo każdy zrozumie, że bardzobyśmy byli radzi widzieć we czwartek jak najliczniej zebrane obywatelstwo i duchowieństwo nasze. Niechaj każdy niepewny lub wachający się, a skłonny mniemać, że się bez niego obejdzie, weźmie do serca słowa, któreśmy wypowiedzieli. Liczny zjazd pojutrze dowiedzie, że pojmujemy nasze obowiązki, uwytadni naszą gerliwość obywatelską i da piękne świadectwo dojrzałości tej części polskiej Ojczyzny.

Zwroty w historii.

II.

Fryderyk Wilhelm III chciał jeszcze jednności religijnej. Przeprowadziwszy unią sekt protestanckich, pokusił się nawet o to, żeby w ramy tej unii wcisnąć i Kościół katolicki. Droga do tego torować miały małżeństwa mieszane. Przez gwałtowną unią sekt protestanckich położono warunki do rozwoju dzisiejszego indyferentyzmu i niewiary w łonie protestantyzmu; jęj dzieckiem jest Protestantenverein. Już wtedy chciało złamać władzę prymatu w Kościele naszym, a przenieść ją pozornie do biskupów, w rzeczy samej do króla, jak to jest w protestantyzmie.

Wedle gazety hanoerskiej z czasów konfliktu o mieszane małżeństwa, miałby należeć do kościoła nowego każdy, który przyjmuje ewangeliją, symbol apostołski, nicejski i św. Atanazego; nieomylnie należałaby nie Papieżowi, ale reprezentantom tego kościoła, zgromadzonego ze sekt wszystkich; a biskupi mieliby władzę najobszerniejszą zmian i w dyscyplinie i w liturgii. Gdyby Papież nie potwierdził tego credo, które „zgodne z wolnościami kościoła galikańskiego”, miał sobó

Książę Söldat.

Szkic z życia wojskowego

w Rosyi

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 30.)

Na stromym gór urwisku pochód wygnaców zstępował zwolna, podobny do olbrzymiego węża w kierunku Tobolska. Sanecki jednokonne jechały nieco na przdzie. W nich siedział książę Paleński i Kiriłło. Po kolei podawali sobie wzajemnie cugle, co zresztą było prawie niepotrzebnem, koń bowiem nawykły do tej podróży, z instynktu szedł naprzód oznaczoną wśród śniegów drogą.

Podróżni nasi żywo rozmawiali.

— Ręczę ci, mój drogi, obawy moje nie są ponne, powtarzał książę: nie kocha mnie już więcej, musiała o mnie zapomnieć! i Garyn także, niewiedzący! Wszędzie po drodze, w Kazaniu, w Permie, dowiadywałem się na pocztę. Nigdzie nie dla mnie listu nie było! Ach! mój Kiriłło, jaki ja nieszczęśliwy!

— Myli się Wasze Siatelstwo, odpowiadał wciąż Kiriłło; panna Lidya nie jest z rodzaju tych niewiast, które o nieobecnych zapominają. Milczenie jęj musi mieć jakiś nieznan nam powód, przyczynę rzeczywistą, kto wie, czy nie jest chora biedaczka?

— Czy uwierzyć, że to ostatnie przypuszczenie mnie nieomal cieszy, bo wtedy mogę zawsze wierzyć, że mnie kocha. Jak widzisz, nieszczęście mnie psuje i kwas. Ale doprawdy od wyjazdu z Jarostawia chodzę jak struty: pod wpływem rosnącego niepokoju apetyt straciłem, sen odemnie ucieka. Nie mogę dłużej znieść przeciągającej się niepewności.

I domawiając tych słów ostatnich, Paleński głośno zaszczołał.

— Uspokój się, mówił Kiriłło.

— I jeszcze Garyn, któremu ja powierzyłem, prosząc, aby nad nią czuwał; Garyn, przyjaciel mój najbliższy, który mi przybiegał ciągłych udzielać wiadomości, czemuż i on do mnie nie pisze?

— Na tego niech Wasze Siatelstwo nie liczy; powtarzałem zawsze, że to łotr niegodziwy!

— Kiriłło!.....

— Słuchajcie! na dniu rewii, gdy pułkownik wywołał was wraz z majorem Iwanowem, przypatrzyłem się Garynowi. Uśmiechał się wtedy z wyrazem tak mściwym i podłym zarazem, że aż mnie mrowie przeszło. Ledwo spostrzegł, że na niego patrzę, wnet odmienił oblicze i.....

— Cicho! Kiriłło! oczerniasz mego przyjaciela. I ja się przecież trochę znam na ludziach. Poznałem go na dniu owym, kiedy obraziwszy mnie, tak pokornie mnie przeprosił przyszedł. Postępowanie jego mogło być ujęć bezkarnie: żadna rachuba, żadna obawa nie przymuszała go do upokorzenia się przedemną. Kiedy następnie, mając jedynie szczęście Lidyi na widoku, usunął się i ustąpił mi miejsca, umiałem ocenić to szlachetne wyrzeczenie się siebie. Nie, mój Kiriłło, nigdy mi nie wyperswadujesz, żeby on miał być nikczemnym.

Kiriłło wzruszył ramionami.

— Czemuż tedy do księcia nie pisuje? zapytał.

— Alboż ja wiem? Poczta tu chodzi tak nieregularnie, że może nas listy jego nie dochodzą. Może na nas w Tobolsku, czekają. Bylebyśmy się tam dostali! przyznać trzeba, że ludzie, których prowadzimy, nie są najbezpieczniejszymi towarzyszami podróży.

— Ej! wróciłem ja z dalszych i groźniejszych wypraw, Mości książę!

— Nie wiem zkąd mi się biorą dziś najczarniejsze przecucia: powiedz mi Kiriłło, rzekł książę po chwili, czyś nie zauważył, że jeden z żołnierzy, których mi Szwarc przydał do eskorty, wciąż się pomiędzy przestępcami uwija. Zdaje się być na najlepszej z nimi stopie. Czy znasz

tego żołnierza? Zdaje mi się, że mu jest imię Prokop.

— Wielkie to nie dobre! Był przez długi czas oficerskim sługą. Na ostatku był ordynansem Garyna. Co prawda to prawda, dodał podoficer, jakby nagle uderzony myślą, zanadto mi się z skazanymi wdaje.

— Cóż tam mruyczysz pod nosem, mój Kiriłło?

— Nic, Mości książę! odtąd musimy mieć baczność na niego.

— Jak ci się podoba.

Paleński otulił się w futro, i znow się oddał ulubionym marzeniom. Ze swojej strony Kiriłło skorzystał z chwilowego milczenia, aby zebrać myśli: myśli te musiały być coraz bardziej ponure, tak groźnie marszczyło się czoło podoficera. Tymczasem książę ukołysany marzeniami i szybszym pędem saneczek zasnął na chwilę i imię Lidyi wyrwało się z ust na wpół otwartych: cugle wypadły z jego rąk, wszakże koń nie zdawał się spostrzegać snu woźnicy. Kiriłło patrzył na swego pana z troskliwością ojcowską, lecz wyraz zafasowany z jego oblicza nie ustępował. W tém, dręczony zapewne wyraźniejszą obawą, której już usunąć nie zdołał, podoficer zeskoczył z sanek, ufny w instynkt nieomylny konia. Umiał się postrzeżenie przybliżyć do grona postępującego na czele kolumny wygnaców. Żwawą rozmowę prowadziło owo grono z żołnierzem Prokopem. Na widok Kiriłły zamilkł od razu, nie dość szybko jednak, aby ten ostatni nie dosłyszał słów ostatnich Prokopa:

— Pamiętajcie, nie rychlej, jak na rozstajnych drogach!

Pochód kroczył dalej w ponurém milczeniu. Najściślejszy porządek panował w szykach, a świeżo rozkuci więźniowie zdawali się nie mieć nic innego na myśli, jak radość z pozbycia się kajdan, i wciąż poruszali uwolnionemi rękoma.

Tymczasem Kiriłło strasznie miotany podejrzeniem, koniecznie chciał wiedzieć, czego mu się trzymał wypada. Jako naczelnik pochodu w zastępstwie księcia, postanowił wyjaśnić wszelką wątpliwość za pomocą gwałtownego środka. Przybli-

żył się tedy do grona skazańców, wśród których uwijał się znow inny żołnierz z eskorty, i gromko zawołał:

— Iwaj! ile mamy jeszcze wiorst do najbliższej stacyi?

Żołnierz spojrział zadziwiony.

— Tego nie wiem, Kiriłło Iwanowiczu; nikt mi nie kazał liczyć wiorst po drodze.

— Jakto? więc nie jest twoim obowiązkiem pilne uważanie na drogokazy?

— Nie sądzę, Kiriłło Iwanowiczu!

Kiriłło uduł największe uniesienie, podniósł pięść i tak gwałtownie uderzył w twarz żołnierza, że aż krew rzuciła mu się ustami.

— Jakże śmiesz w podobny sposób do naczelnika się odzywać? Alboż myślisz, że lepiej odemnie znasz twoje powinności? Za to przypuszczenie pozbawiam cię przez tydzień cały codziennego kieliszka wódki.

Niesprawiedliwość wyroku biła w oczy. Jednakowoż żadne szemranie ani skarga się nie podniosła. Kiriłło zwrócił się wtedy ku temu, którego podejrzywał o podniecanie buntu:

— Ty przynajmniej, Prokopie, musisz wiedzieć, ile mamy wiorst przed sobą do najbliższego etapu?

— Nie wiem, Kiriłło Iwanowiczu!

— Takto przestrzegacie waszej służby! i ciebie także pozbawiam wódki!

Na te słowa twarze przestępców sposępniały, głuchy i wnet przytłumiony szmer dał się słyszeć pomiędzy nimi.

Kiriłło wszystko słyszał, na wszystko uważał a powracając do sanek, rzekł ponuro do siebie: — Wiem już teraz, czego się trzymać należy. Tymczasem skazańcy otoczyli Prokopa, ubolewając nad niesprawiedliwością, której był ofiarą. Prokop stał zadumany.

— Nie trzeba wam było szemrać, rzekł półgłosem. To szczywany lis ten stary Kiriłło.

Pochód dochodził do stacyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

narodowy sprawę tę potwierdzić. Na papieża niemieckiego kwalifikował się późniejszy następca jawny, biskup wrocławski Sedlitzky.

Dziś już warunków jakiegobądź prawowierności nie będą żądać, kiedy Oberkirchenrath protestancki wprowadza napowrót na urząd skasowanych dla dowodnej niewiary pastorów. Dziś też o soborze nie byłoby mowy, kiedy parlamenty bardzo dobrze zastępują sobór kościelny; kiedy do protestanckich synodów wprowadzon przeważający żywioł świecki, a nie wykluczeni z niego nawet jawni materyaliści, bo niewiara nie pozbawia prawa oboru; kiedy materyalista Virchow i Kościół katolicki gminnym rządem chciałby uszczęśliwić, zdemokratyzować go, do czego pierwszym zaczątkiem będzie podobno prawo o dozorach i zarządzie majątków kościelnych.

Dziś też nie biskupi mieliby władzę papieską w zarządzie diecezji; na ich miejscu jest trybunał kościelny, który całą dyscyplinę w ostatniej instancji, nawet nad biskupami, ma skupioną w swych rękach, a który, jak wyrażnie przycisk na to położono, kompetencją mieć będzie i w rzeczach liturgii i dogmatu nawet.

Jedna z gazet liberalnych zapowiedziała niedawno, że rząd stale dążyć będzie do tego, żeby organizacją Kościoła rozbić.

A cóż na to miejsce postawią? Oto nowy kościół.

Posel Petri, starokatolik, nazwał w sejmie ten nowy kościół, podobnie jak ongi gazeta hanowerska, „narodowym i galikańskim.“

Związek tego kościoła jest w starokatolikach, którzy już mają episcopum uniwersalem, papieża niemieckiego Reinkena, co przyjął zasadę wszechwładzy państwowej w dziedzinie sumień. A jak Petri zapowiedział, odbędzie rewizję Kościoła ultramontańskiego, oczyszcza go z dogmatów i nie ustąpią przed żadną trudnością, żeby utrwalić ten kościół galikańsko-narodowy, w którym wszystkie wyznania znalazłyby gościnne przyjęcie. Nihilizm, to ostateczny wyraz nowej wiary, nowego kościoła starokatolickiego.

Kiedy poseł z centrum wyraził przypuszczenie, że Petri stoi dość osamotniony w sejmie, lewica zaprotestowała i zatwierdziła, że oni już są prozelitami tego kościoła narodowego. A więc bodaj i materyalista Virchow i Żyd Lasker?

Już nie potrzeba nic więcej dla wyjaśnienia sobie sytuacji życzyć: un po' più di luce, trochę więcej światła już mamy, żeby nie dać się bałamucić „obłudą polityczną“, co zakrywała ostateczne swe cele, podając za rzekomy powód konfliktu dekretu watykańskiego, jak niegdyś wzięto pochop z małżeństw mieszanych.

Tym celem ostatecznym jest to, co ojciec starokatolików, Doellinger, już wypowiedział: unia wszystkich wyznań w jednym bezwyznaniowym kościele miłości. Ideał masonski ma być przewidziany w życie. Sameż łoża masonskie, rozdzielone w sobie różnicą obrządków, jedne więcej jeszcze konserwatywne, drugie radykalniejsze w sposobach, wszystkie w celu swym niustanną wojnę, raz otwartą, raz skrytą z Kościołem, zgodne ze sobą, połączyły się teraz w jeden związek w Niemczech za przewodem następcy tronu pruskiego. Teraz zorganizowane silniej, mając ku posłudze i oficyjne praw przez panowanie większości liberalnej w sejmach i całą energią biurokratyzmu pruskiego w przeprowadzeniu praw kościelno-politycznych, mają potęgę, o jakiej marzyć im było nie łatwo.

Straszny to nieprzyjaciel: tём świetniejszy będzie tryumf Kościoła.

Tylko tam upada wiara, gdzie odpadają Apostołowie wiary; tam ginie Kościół słuchający, gdzie samobójczo kończy Kościół nauczający. Nasz Arcypasterz promienną drogę do zwycięstwa nam toruje wyznawstwem, cierpieniem swoim.

Zwyciężył Kościół katolicki w Prusiech w sprawie małżeństw mieszanych; nie miałby dziś walczyć bez wytchnienia, kiedy podstawił jego podwiera prawodawstwo świeckie?

A niczego więcej nie potrzeba, jak walki nieustępną, jak odporu niezłomnego, żeby zwyciężyć — cierpieniem.

Dziś daleko nawet pomyślniejsze są wróżby przyszłości jaśniejszej, aniżeli je miał Arcybiskup koloński Droste-Vischering, gdy zawołał: „Bogu dzięki, gwałtu używaj.“

Wówczas episkopat był już się zobowią-

zał rządowi: Arcybiskup koloński Spiegel, poprzednik Vischeringa, na podstawie bulli papięskiej samowolnie odmienionej zawarł konwencję z rządem; do niej przystąpili już Biskupi monasterski, trewirski, padernborski; do niej w początkach i nasz Arcybiskup s. p. Dunin się stósował, do której pomyłki swój późniejszy tak szlachetnie się przyznawał w okólniku swoim. Biskup wrocławski Sedlitzky gotową był kreaturą na rządowego prymasa narodowego bezwyznaniowego Kościoła niemieckiego. Wówczas cała kapituła kolońska, duchem hermezyańskim przesiąknięta, stała po stronie rządowej; uniwersytety również przesiąknięte Hermesa obłudną nauką, ciągnęły ku „galikańskiemu swobodom“, jakie obiecywała rządowa polityka narodowemu Kościołowi niemieckiemu.

Potrzeba było dopiero, żeby cienie nadchodzącej śmierci przyniosły światło konającemu biskupowi trewirskiemu, że przyznał się Papieżowi do błędu i winy z przyłączenia się do konwencji z rządem.

Niższe dopiero duchowieństwo nawoływało biskupów swych do obowiązku pasterskiego; duchownych świeccy podtrzymywali, jako to potężny mocarz publicystyki Goerres; profesorów uniwersyteckich młodzież zmuszała dopiero do uległości Papieżowi. Najlepszego ducha Biskupi, jak koloński Arcybiskup Vischering, dopóki był księdzem prostym, nie rozumiał doniosłości kwestii; nasz s. p. Dunin już Arcybiskupem błędził i potrzebował mu było słabość w ustępstwach okupować bohatyrstwem wyznania swój słabości.

Dziś jakżeż inaczej?

Biskupi od razu zrozumieli całą doniosłość projektów rządowych, nie pozwolili się nagiąć niczemu do ustępstw od zasady wolności Kościoła, który wedle wyrażenia Goerresa, obłubienicą Bożą będąc, musi być wolny, nie może być sługą państwa. Obok Biskupów, przodujących szeregom walczącego Kościoła, stoją i kapituły wiernie i duchowieństwo całe; stoi cały lud katolicki.

Skutek wyborów i do sejmu, więcej jeszcze do parlamentu, otworzył oczy nawet najbardziej zaślepionym, że cały lud niemiecki jest „ultramontańskim“, i dla tego jego reprezentacja w centrum musi być na zgryzotę ks. Bismarckowi tyle ultramontańska.

Nasz Arcypasterz, który kiedyindziej unikał łącznych aktów z resztą episkopatu niemieckiego, gdy się zrywała burza przeciw Kościołowi, zrozumiał konieczność porozumienia się zbiorowego wszystkich biskupów we Fuldzie.

Rząd myślał prześladowaniem u nas Kościoła zarazem zabić narodowość; a roził sobie oraz nadzieję, że karząc Biskupa naszego grzywnami i więzami, ustraszony resztę episkopatu, ugnie wszystkich, a tak ochroni swe niemieckie prowincje od klęsk wojny państwowo-kościelnej. Tymczasem przy Biskupie naszym stoi wiernie duchowieństwo i lud, a zamiast rokowanej zguby dla narodowości naszej, dzwignie się ona nieśmiertelną siłą, bo w całych masach budzi się żywe poczucie krzywd i kościelnych i narodowych. Przykład zaś Arcypasterza naszego, idącego na pierwsze pociski wrogiego systemu rządowego zamiast odstraszyć od drogi wyznawstwa, zagroził tём więcej episkopat cały w Prusiech. — Omylone więc nadzieje rządowe!

To pewna, że rządowa polityka nie zatrzyma się tak rychło, choć wobec dezorganizacji społeczeństwa, ruin moralnych.

Ależ Kościół może czekać cierpliwie, bo jest wieczny: Pater noster quia aeternus. Jesteśmy rzymskimi katolikami; umiemy po rzymsku i z mocą działać i cierpieć. Et fortiter agere et fortiter pati, Romanum est.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Naj. Pan raczył nadać profesorowi etatowemu Dr. Droysen przy uniwersytecie w Berlinie orlą komturów król. orderu domowego Hohenzollernów.

* Posłowie Kantakowi przesłali obywatele miasta i powiatu Sremskiego, zebrani z okoliczności sejmiku, na wniosek p. Konstantego Sozanieckiego adres, wyrażający mu w gorących słowach jednoznaczne uznanie i podziękowanie za dzielną i nieustraszoną obronę naszych pokrzywdzonych praw religijnych i narodowych przy sposobności sejmowych obrad nad etatem ministerstwa oświecenia.

* Ks. Tłoczyński miał wczoraj wieczorem w Towarzystwie Przemysłowców odczytać „O zapaleniach i ogniu“. W bardzo przystępnym jak zwykle, i dobrze opracowa-

nym wykładzie opisał Szanowny prelegent znaczenie ognia w czasach starożytnych, przytoczył kilka przykładów z mitologii, wspominał również o Westalkach, których obowiązkiem było ogień wieczny utrzymywać i przeszedł później do nowszych i najnowszych odkryć na tęp polu, ładnie i ze znajomością gruntowną opisał chemiczny proces bardzo ciekawy przy pocieraniu zapalek na zwykajniejszych, maczanych w siarce i fosforze. Następnie mówił o ogniu, o cieple, o piecach rozmaitych konstrukcyj i o szkodliwych skutkach gazu węglikowego (CO₂) i o gazu tworzącym się nad węglami kamiennymi — w skutek którego już tak wiele nieszczęść powstało przez za rychłe zamknięcie piek. Sala była przepelniona słuchaczami, pięć piękna zebrała się bardzo licznie.

Jednocześnie niemal mieli wczoraj odczyty p. profesor Marcelli Motty w Bazarze na rzecz Zakładu św. Elżbiety, i p. pułkownik Zakrzewski na zwykłym posiedzeniu Wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prócz tego dawano w teatrze polskim „Mary i Magdalena“ Lidana.

* W środę, w teatrze polskim gotuje opera naszego miłośnika muzyki dwie niespodzianki. Przedstawia bowiem trzeci akt Zydówki i czwarty akt Rigolietty, w którym, jak wiadomo, zachodzi słynny kwartet.

* P. Kohleis, pierwszy burmistrz i szkolny inspektor powiatowy, który powrócił już z Berlina, wydał nowy okólnik w sprawie nauczania języka polskiego który jutro podamy.

* Transport prochu, 150 centnarów, nadszedł w tych dniach na cytafelę Wiary.

* Na dworcu centralnym znaleziono złote kołczyki; odebrał je można w dyrektoryum policyi.

* W tutejszej gazowni obwiesił się wczoraj wyrobnik.

* W Stęszewie obchodzili w tych dniach małżonkowie Nowiczy złote wesele.

* Okropne morderstwo popełniono w tych dniach we wsi Gembicach pod Czarnkowem na rządcy tamtejszym p. Maniewskim. Owczarz, Niemiec, nazwiskiem Grieger, dopuścił się przed rokiem różnych nadużyć, za co go Maniewski ukarał cielesnie. Ukaran nie zapomniał mu tego i postanowił się zemścić. Zakus zamordowania Maniewskiego w jego własnym pomieszkaniu nie udało się, dzięki środkom ostrożności, jakie s. p. M. przedsięwziął. Grieger nie zraził się jednakże pierwszym swym niepowodzeniem, przeciwnie starał się on wszelkimi sposobami swego przełożonego obelżywać słowy rozdrażnić, ażeby mieć tylko sposobność zemścić się na nim; wszystkie te jednakże zamysły rozbiły się o roztropność zamordowanego. Ciągłe jednakże zaniedbywanie obowiązków przez Griegera spowodowało Maniewskiego do przysięgi do owczarza. Na to tylko czekał owczarz; napadł też natychmiast z bratem swym na M. i zabił go siekierą, pomimo, że w owczarni znajdowała się jeszcze trzecia osoba, obcy wyrobnik. Zanim ten jednakże podążył z pomocą, zbrodnia już była dokonana i trupa pochowano w mierzwie a świadka zmuszono do przysięgi, że nie wyda nic, co widział. Pomimo to już za kilka godzin o popełnieniu zbrodni się dowiedziano; zbrodniarze przyaresztowani, przynależą do wi y. Sp. Maniewski pozostawił wdowę z dzieckiem; mordercy leżnijsze posiadają familie.

* Kalendarz. Jutro, w środę, dnia 19 lutego, Lucyusza biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 27; zachód o godzinie 5 minut 4. Długość dnia 9 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 11 lutego 1408 śmierć Jakóba Plichty biskupa wileńskiego. — 1579 wjazd do Grodna Stefana Batorego. — 1646 uroczysty wjazd do Gdańska królowej Ludwiki. — 1658 sejm nadzwyczajny.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 9 lutego. [Z Izby poselskiej. — Prawo wojskowe. — Z parlamentu. — Wniosek posła ks. Jazdzewskiego. — Wiadomości bieżące.] Na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się rozprawy nad projektem berlińskiej kolei żelaznej; ostatecznie przyjęła Izba projekt w formie proponowanej przez komisję wszystkimi głosami przeciw dwóm: posłom Laskera i Virchowa. Następnie przeszła Izba do rozpraw nad projektem do prawa, dotyczącego się pożyczki w sumie 50,600,000 tal. ku rozprzestrzenieniu sieci kolei. Zgłosił się ośmiu mówców. Z powodu wszakże, że posiedzenie parlamentu rozpoczynało się o godzinie 1 z południa, zmuszona była Izba się odroczyć po przekazaniu projektu komisji złożonej z 21 członków.

Parlamentowi przełożony już został projekt do powszechnego niemieckiego prawa wojskowego. — Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu, któremu przewodniczył marszałek z wieku, p. Boniu, zajęła się Izba wyborem marszałka stałego. Oddano 295 głosów, z których 29 było nieważnych, z powstałych 266 głosów ważnych otrzymał poseł Forckenbeck 263. P. Forckenbeck przyjmuje wybór z podziękowaniem.

Spener. Ztg zestawia stronnictwa w parlamencie według liczby, jak następuje:

Odśrodkowych, do których liczy: 1) klerikalnych włącznie z Alzatczakami: 163, 2) Polaków: 9; 3) socjalistów: 10, 4) stanowych partykularzystów: 8 Razem 130.

Dośrodkowych: 1) Narodowo-liberalnych: 150; 2) postępowców: 40; 3) wolnokonserwatywnych: 30; 4) rozbitki z innych stronnictw: 30. Razem 260.

Tenże sam dziennik pisze dalej:

Klerykalne centrum w parlamencie ożywione było usilnym pragnieniem, by osiągnąć pomiędzy trzema marszałkami jednego z swojego łona. Powoływało się przytém na okoliczność, że stanowi ¼ parlamentu. Wszelako życzeń jego inne stronnictwa nie uwzględniły. W końcu ograniczyło się stronnictwo to na życzenie „ujemne“, aby przynajmniej nie wybrano znów księcia Hohenaue, byłego bawarskiego prezesa ministrów, który, jak wiadomo, jest dla klerykalnych sołza w oku. Lecz i na to nie zgodził się inne stronnictwa. Nie uważano za potrzebne zasłużonego męża, mającego po sobie w równym mierze sympatie północno-niemieckich konserwatystów, jak południowo-niemieckich liberalów, poświęcić nienawiści centrum.

Posel ks. dr. Jazdzewski przełożył Izbie poselskiej następujący wniosek, poparty przez członków polskiego koła poselskiego:

Izba poselska zechce uchwalić: król. rząd zaważać, aby po zniesieniu rozporządzenia ministerialnego z dnia 16 listopada 1872 r. i rozporządzenia król. prowinc. kelegium szkolnego w Poznaniu z dnia 17 września 1873, nauce religii katolickiej w wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego, odpowiednio do dawnego porządku w języku ojczystym uczniom niezwłocznie przywrócić.

Berlin, 5 lutego 1874 r.

Na wiecu odbytym na berlińskim ratuszu p. 7 bm. uchwalono następującą rezolucję:

„Członkowie niemieckiego parlamentu i obudwóch Izb sejmowych, reprezentanci władz miejskich i obywatelstwa, mężowie nauki, sztuki i wszystkich zawodów, zebrani na ratuszu berlińskim, wypowiadają mityngom angielskim z St. James Hall i Exeter Hall serdeczne podziękowanie za zapadłe na tych mityngach w dniu 27 stycznia rb. uchwały. Ten gorący wyraz sympatii Anglii dla niemieckiego cesarza i narodu niemieckiego przy występowaniu ich przeciw polityce ultramontańskiego stronnictwa w katolickim Kościele jest najlepszą rekojmia, że obadwa narody i na przyszłość pójda ręką w rękę w walce o polityczną i religijną wolność ludów.“

Posel Lauth, wybrany w mieście Strasburgu do parlamentu Rzeszy niemieckiej wydał następującą odezwę do swych wyborców, którą uważać należy zarazem jako program wszystkich postów alacko-lotaryńskich:

Do wyborców okręgu wyborczego miasta i okolicy Strasburga.

Ziomkowie! Przez oddanie głosów Waszych daliście mi świeży i zaszczytny dowód zaufania. Składam Wam za to dzięki.

Zadanie w wypełnieniu obowiązków, do których mnie powołaliście, nie łatwe będzie do spełnienia. Liczę na moją energię i na moje zupełne poświęcenie dla naszego drogiego miasta ku zwalczeniu licznych trudności, które się przedstawiają i ku podniesieniu wysoko sztańdaru naszej godności i naszego honoru.

W głosach Waszych zawarty był protest, którego znaczenie pojąłem i dumny jestem z tego, że mnie przypało z Waszej strony polecenie, bym wyraz onego poniósł do Berlina.

Strasburg, 3 lutego 1874.

Ernest Lauth.

Cesarz Jegomość konferuje od niejakiego czasu nieledwie codziennie z księciem Bismarckiem.

Książę następca tronu wraz z małżonką, oraz książę koburgski przybyli dziś wieczorem o godz. 8 pociągami nadzwyczajnym z Petersburga do stolicy.

Z Monasteru donoszą, że dnia 7 bm. z rana przybył prokurator w towarzystwie sekretarza sądowego do pałacu biskupiego i zażądał od ks. Biskupa wydania adresu, przesłanego mu w dniu 3 bm. ze strony pań należących do szlacheckich rodzin Monasteru. Na zapytanie, czy może wykaże wyższe ku temu zlecenie, odpowiedział p. prokurator: „Nie!“ A kiedy ksiądz Biskup zapytał, na mocy jakiego prawa oparte jest to wymaganie, odpowiedział p. prokurator, że prawa powinien znać sam ksiądz Biskup, zbliżył się następnie do biurka, przerzucił znajdujące się tamże papiery, aż nie znalazł poszukiwanego dokumentu, z którym się oddał pomimo stanowczego protestu ks. Biskupa. Tenże oddał niezwłocznie do miejscowego sądu skargę.

Dnia 6 bm. zapowiany został generałny wykaryusz, ks. dr. Giese, przez sędziego śledczego z powodu obsadzenia dwóch probostw.

Z Kobleney donosi Biuro Wolffa, że ks. proboszcz Wehn w Niedenberg, przeciw któremu zapadł był wyrok na dwutygodniowe więzienie z powodu, że się wzbraniał wydać ksiąg kościelne, dziś rano został uwieziony i odprawiony do tamtejszego więzienia.

Prawa polityczno-kościelne.

W dalszym przebiegu obrad Izby poselskiej z dnia 7 bm. zabrał głos po ministrze wyznań, panu dr. Falk:

Posel dr. Wehrenpfennig za prawem.

W mowie posła Mallinekroda, tak samo jak w przedwzajemnej mowie pana Reichenspergera przebiega się uosobienie, z którego można wyprowadzić ten wniosek, że wzburzenie umysłów nie zmniejsza się, ale się owszem powiększa. Błędem jednak byłoby, jako źródło wzburzenia tego uważać prawodawstwo pruskie od roku 1871. Ta sama bowiem myśl przewodnia, albo już przebiega się w prawodawstwie wszystkich państw katolickich, albo niebawem się na wierzch wydstanie, z wyjątkiem chyba Belgii. Stronnictwo centrum nie może już teraz liczyć na osamotnienie rządu pruskiego w walce z Kościołem, od czasu, gdy Austria i sama droga obrała i do tego stopnia, że projekta do praw wyznaniowych anstryackich tak się czytały, jak gdyby były opracowane przez jedną i tę samą, co pruskie prawa kościelne, komisję. Tak samo niechaj owe stronnictwo nie liczy już na zmianę ministerstwa, a z niem na zmianę systemu. Naprawdę oglądano by się za takim Hohenzollerem, któryby zniósł nad sobą panowanie rzymskiego. Księża Kościoła, a lud niemiecki poświęci choćby najostatniejsze swe siły, by wykluczyć owe panowanie nad sobą rzymskiego Kościoła, tak samo, jak niósł ostatnią kroplę krwi, by się obronił przed panowaniem Francji.

Posel Baudri przeciw prawu.

Wstaliśmy tutaj ku obronie „najważniejszych spraw ludności katolickiej i dla tego odpiaram stanowczo wyrażenie pana ministra wyznań przeciw posłowi Mallinekrodt, kiedy powiedział, że milczy na jego zarzuty, ponieważ rzeczy te już dwadzieścia razy były wypowiadane, a po części nie zasługują na odpowiedź. Prawda nie może być dość często wypowiadana, a wobec tak ciężkich zarzutów ma rząd o b o w i a z e k odpowiadać; bo oskarżenia te oparte są na faktach. Ludność katolicka ślepa była, gdyby chciała wierzyć, że prawa niniejsze skierowane są tylko przeciw hierarchii i przeciw ultramontanom. Pan minister wyznań wyraził był dnia 10 grudnia roku 1873: Twierdzenie, jakoby państwo chciało gniebić wiarę katolicką, jest wierutną nieprawdą, a nawet, biorąc rzeczy podmiotowo, można by to nazwać kłamstwem. Gdyby się i dziś jeszcze poważono to samo powiedzieć, nie umiałbym na to wynaleść parlamentarną nazwę. Dzisiejszy projekt burzy cały organizm katolickiego Kościoła, bo dochodzimy przezeń do tego, że państwo Biskupów będzie mianowało, a kapitułę katedralną prawo do wyborów całkiem odejmie. Kiedy kraje nadreńskie dostały się pod panowanie pruskie, byliśmy tam rzymsko-katolickimi chrześcianinami, a królewski patent okupacyjny oświadczył, że religia nasza będzie strzeżoną i zachowywaną; Zaisie, teraz zaczynamy wątpić w to królestwie słowo. My katolicy byliśmy zawsze wzorniejszości posłuszni a w roku 1848 nasi do Biskupi napominali do wierności. Gdy w roku 1866 ze wszystkich stron nadchodziły petycje do rządu przeciw bratobójczej walce, my katolicy po dokonaniu wypowiedzenia wojny wierni pozostaliśmy ożyźnieniu, a jeśli prowincja nadreńska, pomimo że całkiem była ogołocona z wojska, jednak okazała swą wierność w tych zapasach z niemieckimi braćmi i współwyznawcami, to pewnie to zasługuje na uznanie (Żywe poruszenie i przerywanie. Marszałek: Proszę w imię godności, tej Izby, ażeby przy tych poważnych niezmni-

nę doniosłości projektach mówcy przemawiali z mniejszą namietnością, a Izba przysłuchiwała się z większą spokojnością.

Poseł Wehrenpennig starał się z kilku dzienników dowodzić, jakie echo mowy nasze tutaj z mównicy po kraju rozszala. Za bawarski Volksfreund nie będzie on chciał zapewne żądać od nas odpowiedzialności; a redaktor innego pokątnego dzienniczka z Heinsberg, jeśli się nie mylę, był kandydatem postawionym naprzeciw ultramontaninowi przy ostatnich wyborach, nie czerpie on z tego powodu tąd wyżej i to zasługiwaby powinno na szacunek nawet ze strony przeciwnicy. Te nowe prawa tedy zamierzają oderwać nas od Rzymu, a przeciwnicy Kościoła rzymsko-katolickiego ma głowę swoją w Rzymie. Tu państwo występuje jednostronnie: nawet głosy Biskupów do jakowych układów w tej mierze nie uwzględniono. Jeśli podobne stosunki istnieją w innych krajach, jakie teraz zamierzają u nas zaprowadzić, czemuż nie obrócić przy tym drogi układów z organami, reprezentującymi Kościół katolicki? Ale widać, że powodem do tego jest to mylne mniemanie, iż byle za pomocą teraźniejszych wkroczeń rządu w dziedzinę praw naczelnika Kościoła osiągnąć głowę onę, łatwiej będzie załatwić się z jego członkami. Czegoż się państwo, obecnie tak potężne, boi tak bardzo Papieża, ograniczonego już tylko na swój pałac? On przecież ani nie jest absolutnym nad nami władzą, ani też nie zamierza monarchów nagiąć pod swoje panowanie, zakus taki byłby przecież po prostu śmiesznym. Także i w wewnętrzne nasze stosunki do Biskupów wkroczenia już teraz. Większość złożona z niekatolików stanowi bezwzględnie o katolickich sprawach i rzeczach wiary. Chcą teraz wszelką biskupią jurysdykcję przenieść na państwo, i do tego mają Biskupi sami rękę przyłożyć? Tego uczynić nie mogą; a jeśli pomimo nich się stanie, możnaby to nazwać aktem prawnym, ale słusznym nie będzie nigdy. Ktożby zaś myślał, że ludność katolicka łatwo się zastępuje do tego nowego porządku rzeczy, niechaj ten nie zapomina, że już przed prawami majowymi, od roku 1871, za pomocą praw szkolnych o nadzorze państwa, rozwiązanie kongregacji szkolnych, wypędzenie braci i siostr nauki chrześcijańskiej z szkół, państwo dopuściło się najdotkliwszych wkróceń w prawa rodziny i gminy. Katolicka prasa przesładując wreszcie ciągłymi procesami. (Wolanie: do rzeczy! Marszałek zwraca uwagę Izby, że ze wszelkich stron dozwolonym było mówcom rozwodzić się w najobszerniejszym sposób, że zatem to samo prawo służy obecnie mówcy). Wkrótce będą, jak łatwo przewidzieć, wszystkie dycezye osierocone przez Biskupów, a przeciwnicy mamy prawo żądać istnienia Kościoła, tak, jak to było, kiedyśmy się pod panowaniem pruskim dostali. Najchętniej chętnieby pewnie lud bez ogródki wprowadzić do innego Kościoła, któryby wyszedł z rąk rządu; ale lud się na to nie zgodzi, owszem z tym większym przywiązaniem zgrupował się około swych Biskupów, a wszystkie te walki byłyby niepotrzebne, gdyby się zatrzymało na stanowisku czasów ubiegłych, które to czasy, pomimo, że na nie teraz następuje, musiały być dobrymi, bo Prusy w nich doszły do obecnej swej wielkości.

Po kilku przemówieniach do uwag osobistych przekazała Izba projekt komisji złożonej z 21 członków.

*** Wiedeń, 7 lutego.** [Uwięzienie Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego i austriackie prawa wyznaniowe. — Mityng katolicki w Graczu. — Wiadomości dworskie, bal.] Uwięzienie Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego wywarło pośród publiczności tutejszej głębokie i, niewymagając nawet żywość tak zwanych „liberalnych“, wcale nie radosne wrażenie. We wszystkich dziennikach objawia się pewne zakłopotanie w skutek faktu tego, mimo, że właściwie nie był on niespodzianką. Vaterland dowodzi, że uwięzienie hr. Ledóchowskiego powinno być przestrożką dla rządu austriackiego, aby uchwaleniem ustaw wyznaniowych nie wywołać podobnej scysy między władzą świecką a kościelną, jak w Pruszech, zaś dzienniki wiernokonstytucyjne chwalą rząd pruski za energią i konsekwencją w przeprowadzeniu walki z duchowieństwem, lecz zarazem napominają rząd austriacki i Izbę, aby przy obradach nad ustawami wyznaniowymi postarały się o uchwalenie takich przepisów, któreby były zdolne złamać opór dostojników kościelnych. Rząd i Izba odbierają więc od obu obozów, z jednej strony przestrożkę, aby nie iść za daleko, z drugiej strony napomnienie, aby posunąć się dalej. Równie przestrożką z jednej, jak zachętą z drugiej strony nie mogą być na rękę rządowi i Izbie w chwili, gdy nowe ustawy jeszcze są przełożeniami czyli projektami, wymagającymi uchwały w obu Izbach i sankcji monarcha. Jeden oboz wskazuje na uwięzienie hr. Ledóchowskiego, jako na następstwo nieuniknione zatargów kościelno-politycznych, drugi oboz wskazuje na przełożenie wyznaniowe jako niedostateczne na przypadek podobnej scysy między Kościołem a państwem w Austrii.

Jedyny Fremdenblatt w nader spokojnym artykule, pisząc o stanowiska liberalnego, nie dzieli przekonania o niechybnym zwycięstwie ks. Bismarcka w walce z Kościołem, owszem, obawia się zatargów międzynarodowych, gdyby rząd pruski istotnie miał zamiar wystąpić przeciw „wybrykom“ prasy katolickiej we wszystkich krajach europejskich. Tagespresse ożywna jest tak dobrymi chęćmi przeciw Prusom, iż trudno dać wiarę podanej przez nią wiadomości, jakoby ambasador niemiecki w Wiedniu, generał Schweinitz, także hr. Andrassemu robić miał przedstawienia dyplomatyczne względem postawy prasy katolickiej w Austrii.

Neue fr. Presse cieszy się, że ze skąpej nader wiadomości, którą wczoraj zrobiła komisja konfesyjna co do dotychczasowej swej czynności, można było przynajmniej dowiedzieć się o tem, że komisja rzeczona, uznaje także za konieczność reformę prawa ślubnego, i że sprawą tą się zajęła. „Dobry to początek“, powiada dziennik centralistyczny, „komisja konfesyjna pojęła stronę ujemną przełożen rządowych, życzylibyśmy tylko, aby podkomisja wysadzona dla opracowania projektu do prawa ślubnego sprostala też ważnemu temu zadaniu i żeby nie ograniczyła się na jakimś rozporządzeniu połowicznym, jak tego było mnóstwo przykładów w zakusach co do reform konfesyjnych.“

Na odbytych w tych dniach w Graczu mityngu katolickim uchwalono przyjąć adres do księ-

cia biskupa Zwerger. Adres ten wyraża prośbę do Księcia Biskupa, aby się wstał u cesarza katolickiego za ludem katolickim i by był ludu ordynikiem, któremu nikt nie ma prawa wzbronić przystępu do tronu. Powodem do wyboru Księcia Biskupa na wystawca do cesarza jest rozpowszechnione nader zdanie, iż ministerstwo żadnych petycji w sprawie praw wyznaniowych cesarzowi tendencyjnie nie przekłada. Nadto uchwalono na tym mityngu rezolucją potępiającą bezwarunkowo przełożenia rządowe dotyczące się praw wyznaniowych, i nie chcąc ani słyszeć o uregulowaniu na tej drodze spraw kościelnych, żądając raczej reform religijnych na zasadzie zupełnej niezależności Kościoła od państwa.

Dnia 18 bm. odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. cesarzowej Karoliny Augusty w kaplicy Burgu. Dwór wystąpi w żałobie.

*** Paryż, 6 lutego.** [Sprawy bieżące.] W ogólnikowych artykułach zajmują się dzienniki tutejsze dzisiaj otwarciem niemieckiego parlamentu. Wszystkie niemal wskazują one na zapewnienie pokojowe w mowie inauguracyjnej wyrażone; niektóre zaś z nich mienią ton tej mowy cokolwiek napuszonym. Okoliczność ta, że w mowie od tronu podniesiono konieczność reorganizacji sił zbrojnych w Niemczech, niebardzo się tu podoba. To też Union pojąć nie może, co rozumieć należy pod wyrazami: „zabiegi stronnictw zamierzających zakłócić spokój powszechny“, kiedy przecież wszystkie narody albo pragną pokoju albo też w nieumiejętności są nateraz wojny rozpoczynać. L'Assemblée Nationale organ pana Veuillot, który zastępuje obecnie Univers, wpada na księcia Bismarcka, oddając wszelkie wszelkie pochwały cesarzowi Wilhelmowi. „Zauważamy, powiada pomiędzy innymi dziennik ten, w mowie tej warunkowe zapewnienia co do pokoju, nad którymi głęboko zastanowił się wypadła. Dziś więcej niż kiedykolwiek powtarzać należy słowa „licet et ab hoste doceri.“ Cesarz niemiecki nie jest bezpośrednio naszym nieprzyjacielem. Na wniośnych wyznach, na których tak liczne powodzenia duszę tę umieściły, mieszczą się także konieczne zaspokojenia, że się tak wyrazim: łagodność i sprawiedliwość. Lecz obok osoby cesarskiej krząta się i uwija wstrętny i niepojednany duch ambicji, który tem potężniejszym jest, im więcej czuje, iż na przyszłość grozi mu sąd rozsądku publicznego. Jakkolwiek zręcznym i stanowczym jest ten duch ambicji, to przecież, mamy nadzieję, nie przejdzie on z zamiarami swymi. Silny i dobroczynny duch cesarza niemieckiego odniesie ostatecznie zwycięstwo w polityce niemieckiej.“

Ze zmian, jakich doznała mowa marszałka Mac Mahona w oświadczeniu podanej przez Journal officiel, zwrócił szczególniej na siebie uwagę, że marszałek rzeczywiście powiedział był, iż po latach siedmiu Francja znów oddaną będzie samej sobie i sama o przyszłości swej będzie mogła decydować. W Journal officiel ustęp ten opuszczono.

Wydział dziesiąty wybrał do komisji budżetowej pana Rouher, co nieomalą wzniesło sensację.

Liberté donosi o bliskim zamążpójściu najstarszej córki belgijskiego króla Leopolda II, księżniczki Ludwika, za jednego z arcyksiążąt austriackich.

— Dnia 7 lutego. [Reorganizacja sztabu jeneralnego. — Komisja śledcza w sprawie deputowanego Melvil-Blancourt. — W sprawie prasowej. — Doniesienia potoczne.] W ministerstwie wojny przysposabia się obecnie plan zupełnej reorganizacji ogólnego sztabu jeneralnego. Zamiarem jest urządzić, podobnie jak w Niemczech, wielki sztab jeneralny i ten zastąpić w przyszłości pierwszy i drugi wydział w ministerstwie wojny. Wielki ten sztab jeneralny podzielony będzie na 3 sekcye, a na czele każdej sekcji stać będzie generał brygady, na czele zaś całego sztabu postawionym będzie generał dywizji.

Dziś uskuteczono w wydziałach Izby wybór członków do komisji, która zbadać ma wniosek gubernatora Paryża, tyżący się wytoczenia śledztwa sądowego przeciw deputowanemu Melvil-Blancourt. Trzynastu z wybranych do komisji tej członków oświadczyło się za uwięzieniem, dwóch zaś zdania w tej mierze nie wypowiedziało żadnego. Wydział ósmy wybrał do komisji tej pana Brasme, który żądał, aby wytoczone śledztwo, dla czego pan Thiers już przeciw deputowanemu temu nie zarządził śledztwa. Pan Melvil-Blancourt, powiada korespondent tutejszy do Koeln. Ztg. w każdym razie przed sądem wojennym nie stanie, gdyż już wczoraj wieczorem ujechał do Belgii.

Kilka dzienników wychodzących w Marsylii, pomiędzy innymi: katolicki organ Le Citoyen, legitymistyczna Gazette du Midi, otrzymały z góry wezwanie, aby prenumeraty na przyszły kwartał nie otwierały.

W tutejszych sferach urzędowych objawia się wielkie zadowolenie z przyczyny zwycięstwa stronnictwa konserwatywnego w Anglii.

*** Rzym.** [Przemowa Ojca św.] W niedzielę 1 lutego przyjmował Ojciec św. w sali konsystorskiej deputowanych od stowarzyszeń rzymskich katolickich, połączonych w jedno, pod nazwą federacji Piusa. Na adres odczytany przez kawalera Mencacci odpowiedział Pius IX jak następuje:

„Był wam odpowiedzieć, najchętniej pono uczynię, gdy powtórzę innymi słowami to, co od was słyszał, bo się zgadzam we wszystkim z adresem waszym, we wszystkim, krom jednej rzeczy, kiedy mnie przypisane jest to, co się tylko Bogu należy.“

Słowa, które do was obieram, będą zgodne z duchem Kościoła i odnoszą się do przedmiotu, jaki Kościół ten w troskliwości swojej stawia dzisiaj przed oczami kapłanów. W te pierwszą niedzielę kościelną

postu mamy rozpamiętywać o Bogu uważanym jako Stworcy świata.

„Juz to Stworzyciel ma być co dzień przedmiotem rozpamiętywania naszego, boć winniśmy dziękować mu za niezliczone dobrodziejstwa, a nadewszystko za łaskę jaką nam uczynił, gdy nam dał uczestnictwo w życiu swoim, wywodząc nas z nieoświeconego i podnosząc nas do godności dzieciak swoich.“

Pan Bóg stworzył świat bez żadnego trudu, boć jest Wszechmocny. Potrzebował tylko wyrzec jedno słowo „Stai się“, fiat lux i iżnikły ciemności. Słońce i księżyc, luminare maius et minus, aby jasniało w dzień, księżyc, aby nocą przyświecał. Z tą samą łatwością stworzył Pan Bóg ryby w morzu, ptaki w powietrzu a zwierzęta na ziemi, ziola i kwiaty na łąkach i przyozdobił drzewa w gałęzie, liście i owoce. I cały ten wspaniały widok został jakoby przykryty firmamentem z niezliczonymi siewi gwiazdami: a wszystko to stworzył Pan Bóg dla człowieka jedynie.

„Ale jeśli ku stworzeniu człowieka samego wystarczyło jedno słowo, Pan Bóg przecież nie wyrzeka tego słowa wprost, tylko chce jakoby złożyć radę z dwoma drugimi osobami Trójcy Przenajświętszej (przynajmniej w ten sposób my tę rzecz wykładamy). Kiedy przysłała chwila stworzenia istoty, która miała zapanować nad tą wspaniałą naturą: Uczynimy, rzekł, człowieka na obraz i podobieństwo nasze.“

Pan Bóg stworzył mężczyznę, a potem z jego żebra utworzył niewiastę, którą mu dał za towarzyszkę.

W pierwszej chwili używali szczęścia bez domieszki kłopotów: Czystości serca i niewinności duszy, były podstawą tego szczęścia. Ale ten stan błogosławiony nie potwał; zadrósł szatańska z pianą na wargach i trucizną w sercu zakłóciła go. Grzech przez zadrósł szataną wszedł na świat. Sztan szukał sposobu, aby człowieka od Boga oddalić i w niezmiernej złości, która jest udziałem jego zwolenników, dokazał swego na wielką szkodę ludzkiego rodzaju. Proźność i nieposłuszeństwo, pociągły do złego pierwszych naszych rodziców. Pamiętamy przecież, że aby upokorzyć szataną, Pan Bóg obiecał nawożać, iż zesła okupienie.

Powiecie może, po co nam to wszystko mówisz, Ojciec św.

Zamiar zaraz się wam wyjaśnić. Ja twierdzę, że od nieszczęśliwej daty 20 września wszystkie te klęski, które ciężą na nas i o których wam tyle razy wspominałem, do Rzymu weszły. Dalekie odemnie mniemanie, że Rzym był rajem przed ową epoką. Były tu gizechy i byli grzesznicy, ale każdy mógł spokojnie chodzić po mieście; podobna było zebrac Sobór i kilkuset biskupów, którzy się w tym celu zjechali, znajdowało przyzwoite przyjęcie, tak, że kiedy który z nich ukazał się na ulicy, nie zniechęcał napotykał, lecz cześć i uszanowanie.

Otoż szatan widząc ten porządek i ten spokój, wdął się do nas zawiścią pchnięty, aby wszystko zniszczyć, wkradł się przez wylom otwarty gwałtem ręką sług swoich.

Powtarzam, Rzym nie był rajem, nikt przecież nie myślał bezczęście publicznie świętego imienia tego Boga, przed którym gnę się wszelkie kolano w niebie, na ziemi i w głębi przepaści; nikomu nie byłoby przyszło na myśl grabić kościoły i z odoń był obdzierać, zajmować klasztory i wypędzać spokojnych mieszkańców tych domów, przedewszystkiem biedne panny, obłubienice Jezusa Chrystusa.

Rzym nie był rajem, ale nikomu nie byłoby przyszło nie posłać apostołów piekła w bezbożnej misji siania zepsucia wśród młodzieży za pomocą oszukań wszelkiego rodzaju, mianowicie za pomocą fałszywej nauki, tego kwasu, co zarazi całe społeczeństwo.

Rzym nie był rajem, ale żaden Rzymianin nie byłby się odważył wprowadzić do amfiteatru Flawiuszów, ów łętkradzki robotnik, aby zburić drogę krzyżową i obalić znak okupienia; wznoszący się w środku areny. Ach ta arena, przesiąknięta najdroższą krwią męczenników, woła o pomstę u stóp tronu Boskiej sprawiedliwości. O Boże mój, tchnij w serca tych, co Cię kochają i co się boją Ciebie, tyle miłości dla Ciebie i dla tajemnicy Twojej najświętszej miłości ile się nienawiści zacieklej i w bezbożnych przeciw religii, przeciw wierze znajduje. Ukrzepieni tą miłością, nabierzemy nowych sił, aby walczyć, nową odwagę ku poddaniu się woli Twojej i nowej dzielności, aby się opierać złemu. Obowiązek to nasz, synowie najmilsi, stawiać czoło błędom, jakie obecnie rozsiewają, i towarzyszyć Jezusowi Chrystusowi na drodze cierpienia w nadziei, że wyciągnie On duchowo na sercach naszych święty swój wizerunek, tak, jak wyciągnął rzeczywistnie na chustce Weroniki, nośmy w sobie ten wizerunek, a on nam udzieli wielkiej mocy ku przezwyciężeniu przeszłości, tak, że kiedyś siadziemy nie tak, jak dzisiaj, na brzegach Tybru lugentes et flentes, ale wolni ciężarów na nas kajdan, aby śpiewać Bogu hymny chwały i wdzięczności za miłosierdzie, które zajaśnieje nad nami po karach, jakimi słusznie zostaliśmy dotknięci.

Tymczasem pracujcie dalej, ponaczajcie nieuków, przychodźcie w pomoc ubogim i trzymajcie się śladów Jezusa Chrystusa, aż na Golgotę, gdzie usłyszycie głos wołający: Ojciec, przebac im, albowiem nie wiedzą, co czynią.

Okupiciel świata powtarza Ojcu przedwiecznemu modlitwę, którą wyrzekł na krzyżu, a Ojciec wstrzymuje pioruny zemsty swojej, Przyjdzie przecież zemsta i strasza w chwilę naznaczoną: cum accipero tempus powiada, ego eorum iustitias iudicabo. Dla tego wołam do wszystkich: Uciecie się i słuchajcie, abyście pod sąd nie podpadli. A dla czego? Bo wam grozi wyrok najtwardszy. Co do nas, ufajcie i miejcie nadzieję, bo nadzieja wasza na silnej opiera się podstawie. Modłcie się za waszych nieprzyjaciół. Wasze modlitwy będą jakoby węgle gorejące na głowach ich. Operajcie się z całą siłą złemu i pracujcie około zbawienia tych, którzy wam są mili, chwałę społeczeństwa katolickiego pracą waszą pomnażając. Pan Bóg tego od was żąda.

A niech błogosławieństwo Boże użyżni słowa, którem do was obrócił. Słaby jestem, to prawda, i bardzo, ale proszę Boga, aby wsparł ramię moje wyciągnięte nad wami i opuścił błogosławieństwo swoje na osoby wasze, na rodzinę waszą i na doczesne sprawy wasze. Niechaj to błogosławieństwo towarzyszy wam aż do śmierci, byśmy wszyscy, którzy tu jesteśmy zebrani, zostali uznani godnymi wiecznej szczęśliwości. Benedictio Dei itd.

TELEGRAMY.

Paryż, Journal des Débats za stanawia się w osobnym artykule nad bliską podróżą cesarza austriackiego do Petersburga i uważa odwiedzin cesarza austriackiego u dworu rosyjskiego za znak skutecznego pojednania Austrii z Rosją, co koniecznie za sobą pociągnąć musi odroczenie kwestii wschodniej na czas nieograniczony oraz silną daję rękojmii pod względem utrzymania pokoju. W artykule tym stara się autor udowodnić, jak korzystną jest dla Austrii polityka pojednawcza względem Rosji, tak co do wewnętrznych jak i zewnętrznych jej stosunków i ostrzega zarazem opinią publiczną Francji przed niebezpiecznymi iluzjami i błędnymi zapatrywaniami co do podróży cesarza. Wskutek dobrych stosunków pomiędzy Rosją a Austrią nie może być mowy o żadnych zmianach w stosunkach Austrii do Nie-

miec, a Rosya dziś mniej niż kiedykolwiek skłonna się zdaje do rozłączenia z Prusami, od których też Austria ani myśli odrywać Rosji.

Paryż, 9 lutego. O ile dotychczas wiadome są rezultaty, oddano przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Zgromadzenia narodowego w departamencie Haute Saône 26.964 głosów na pana Hérisson, (republikanina), 21,368 na pana Marmier, (monarchistę); w departamencie Pas-de-Calais 45,657 na p. Brasme, (republikanina), 39,981 na p. Sens (monarchistę). O ostatecznym wypadku wyborów dotychczas jeszcze nie wiadomo. — W Haute Saône obrany Hérisson 37,000 głosów, na pana Marmier padło w ogóle 29,000 głosów.

Kragujewacz, 8 lutego. Były minister wojny, pułkownik Beli-Markowicz, stawiony przed sądem Skupczyny z powodu zarzucanych mu przestępstw kryminalnych, dziś uwolnionym został od wszelkich zarzutów. Skupczyna zakończyła z dzisiejszym posiedzeniem sesję swą.

Wiedeń, 9 lutego. Wyjazd cesarza do Petersburga nastąpi, jak z wiarogodnego donoszą źródła, dnia 11 bm. o godzinie 3 z południa. Towarzyszyć cesarzowi będą: Hrabia Andrassey, radca stanu Braun i tajny radca baron von Hofmann.

Bern, 9 lutego. W kantonie St. Gallen przyjęto w głosowaniu ludu 19,800 głosami przeciw 16,500 nowy przepis prawa karnego, według którego duchowni za „nadużywanie“ ambony karani być mają grzywnami aż do 1000 franków albo więzieniem aż do lat czterech.

Petersburg, 9 lutego. Car, w książę następcę tronu wraz z małżonką, księżą edynburski wraz z małżonką, księżą Artur i królewicz Duński przybyli dziś z rana o godz. 11 pociągami nadzwyczajnym z Moskwy do Petersburga, gdzie na dworcu przez w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, gubernatora miasta i jeneralcją przyjmowani byli.

Hawanna, 8 lutego. Jenerał kapitan Jovellar na całej wyspie ogłosił stan oblężenia i rozporządził mobilizacją pewnej części ochotników oraz nakazał do list obowiązanych do służby wojskowej wciągnąć wszystkich mężczyzn od 20 do 45 lat życia.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 9 lutego. Wtorkowa Wiedner Ztg. zamieszcza własnoręcznie list cesarza do prezesa ministrów ks. Auerpera, wyrażający zadowolenie c. sarkie z roz. orządzeń przez rząd wydanych ku zapobieżeniu objawiającej się w niektórych krajach koronnych nędzy. Cesarz życzy sobie, aby nawiedzonej ludności podać wszelkie środki ułatwienia, aby popierano roboty publiczne w celu dobroczynnym, żeby tym sposobem dać możność zarobku klasom uboższym. Cesarz przekonany jest, że zamiary rządu w tym celu będą skierowane i że silnie znajdują poparcie u reprezentantów ludu i gmin. Ministerstwo ma w tej mierze nieodzowne zarządzić kroki.

Luzerna, 9 lutego. Nuncyusz papieski już wyjechał.

Paryż, 9 lutego. W departamencie Pas-de-Calais wybrano do Zgromadzenia narodowego pana Sens (bonapartystę) 70,997 głosami przeciwko panu Brasme (republikaninowi), który otrzymał 67,474 głosy.

Paryż, 10 lutego. Historyk Michelet umarł na Wyspach Hyeryjskich.

Wersal, 9 lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło pierwsze dwa artykuły nowego prawa podatkowego, podwyższające wpłatę wpisowego w aktach pozasądowych o połowę dotychczasowej wysokości.

Madryt, 9 lutego. Rząd przystał, jak donosi Imparcial, na wymianę jeńców z karlistami.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Na dzień 2 marca o godzinie 9 przed południem wyznaczono księdza Grabowskiego u Chłudowa, oskarżonemu wielokrotnie o „nieprawne“ pełnienie funkcji kapłańskich termin w tutejszym sądzie apelacyjnym, na który tenże kapłan stawia się osobiście i sam bronić się będzie.

Przeciw wyrokowi bowiem, uwalniającemu w pierwszej instancji, zapadłemu w tej sprawie na dniu 9 grudnia r. z., założył królewski prokurator apelacyjny. Przyaresztowana od dawna księżdz Grabowski pęsa dotąd przez pana Treskova na mocy zakazu królewskiego radcy ziemiańskiego w Poznaniu nie była mu wypłacana.

Nauczycielowi w Chłudowie zakazał tenże radca ziemiański, już po uwolnieniu księdza Grabowskiego, sprawować urzędu organisty i kościelnego przy chłudowskim kościele.

* Ks. Neumann, wikaryusz przy kościele s. Jana w Toruniu, skazany kilkakrotnie za wykonywanie funkcji duchownych wbrew ustawom majowym, został wczoraj uwięziony. Około godziny jedenastej dwóch urzędników władzy egzekucyjnej przybyło do mieszkanka ks. Neumanna, niebawem wsadzili go do stojącej w pogotowiu doróżki i odwieźli do więzienia. Tych dni sprzedano przedmioty wyfantowane z mieszkanka ks. Neumanna

przez publiczną licytacją; wszystko niemal poprzy-
bijano niżej taksy i to dość znacznie. (Gaz. Tor.)

Zebrań w Toruniu.

(Według Gaz. Tor.)

I. Walne zebranie akcjonariuszów Banku kre-
dytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski
i Spółka.

Roczne walne zebranie toruńskiego Banku odbyło
się dnia 9 b. m. na sali Artusowej, a niemi rozpoczynał się
szereg zebrań i narad, które corocznie tu w Toruniu
się odbywają. Udział w zgromadzeniu dość nieliczny.
Walne zebranie zajął o godzinie 1 prezes Rady
nadzorczej, pan Ignacy Łyskowski, który umyślnie
w tym celu przybył za urlopem z sejmiku pruskiego z Ber-
lina. Zgromadzenie zrzekło się prawa wybrania sobie
innego przewodniczącego, prosząc pana Łyskowskiego
o przewodniczenie. Przewodniczący sprawdził więc na-
przód, że zawiązanie akcjonariuszów na dzisiejsze walne
zebranie stało się ściśle według ustawy tak co do
terminu, jako też i przez wyznaczone do tego pisma,
a powoławszy na trzymającego pióro pana Edwarda
Donimirskiego, wezwał firmowych do zdania spra-
wy z czynności Banku w roku ubiegłym.

Pan dr. Antoni Donimirski, biorąc za pod-
stawę drukowane Sprawozdanie, (którego nam nie
nadesłano. Red. Kurjera), czytał w obszerny sposób
zawezwaniu zadość i wykazywał dobry stan instytucji,
szczęśliwe pokonanie wszelkich trudności w ciężkich
czasach dla instytucji finansowych i wnoszą w końcu
o zatwierdzenie dywidendy po 16 tal. za każdą akcję,
oraz o udzielenie firmowym pokwitowania za r. 1873.

Na wniosek pana Ślaskiego o Trzebeza, z któ-
rym łączy prezydycją i własne, oraz całej Rady nad-
zorczej, wyraża walne zebranie firmowym i dyre-
ktorowi swoje podziękowanie za umiejętne i nader ko-
rzystne kierowanie interesami, które nietylko znaczną
dywidendę dla akcjonariuszów, ale nadto niemały dla
społeczeństwa naszego przyniosło zysk moralny, krzepiąc
zakładni zachwiane zaufanie publiczne do rodzinnych
zakładów finansowych i przedsiębiorstw zbiorowych.

Pan dr. Antoni Donimirski, dziękując
w imieniu firmowych za ten dowód uznania, wykazuje,
w jaki sposób przez szerzenie zdrowych pojęć w spół-
czeństwie, przez wyświecanie zadania i natury instytu-
cji bankowych w publiczności każdy z akcjonariuszów,
a szczególnie z członków Rady nadzorczej, może się
stać użytecznym nietylko instytucjom zbiorowym, ale
i należytemu rozwojowi zdrowego a błogosławnego kredytu.
Na co prezydycją nadmienia, że tak świetne rezultaty,
jakie Bank ten w krytycznych czasach przedstawia, naj-
silniejszą i najwymowniejszą są zachętą do skupienia sił
i pracowania wytrwale za pomocą stowarzyszeń.

Następnie rozwija się dłuższa dyskusja nad spo-
sobem przyjmowania i oprocentowania depozytów, a mia-
nowicie zastanawiano się nad tem, czy przy takiej obfi-
tości depozytów, jakimi się Bank cieszy, nie należałoby
się obniżyć stopy procentowej od tych depozytów przy
krótkich terminach, oraz urządzić nową rubrykę do de-
pozytów z półrocznym wypowiedzeniem. Z dyskusji
tęj, w której wielu ze zgromadzonych brało udział, wy-
płynęła rezolucja, większością głosów przyjęta, tę tre-

ści: Walne zebranie oddaje pod rozprawę firmowych
i Rady nadzorczej, czyby nie było na czasie urzą-
dzić rubrykę depozytów z sześciomiesięcznym wypowie-
dzeniem.

Następnie zatwierdzono proponowaną za rok 1873
dywidendę na 8 pct. czyli 16 tal. od każdej akcji i udzie-
lono firmowym pokwitowanie.

Koniec posiedzenia o godzinie trzeciej z po-
łudnia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 10 lutego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Zółtowski
z Bytkowa, Moszczeński z Jeziorka, Mierosławski
z Mierostawic, Dr. Kozłowski z Ulanowa, hrabia
Szembek z Siemianic, Sypniewski z Berlina, Gold-
stein z Hanowern.

STERNIA HOTEL EUROPEJSKI. Rozwadowski
z Krakowa, hr. Kępczycki z Chwalibogowa, Cieszkowski
z Kr. Polskiego.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wolski z Zielo-
nogóry.

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 96 płacono,
poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 92 1/2 pct., poznańskie
listy rentowe 96 płacono, poznańskie akcje bankowe
106 1/2 płacono, poznańskie 5 pct. prowinc. obligacje 100 1/2 płacono,
poznańskie 5 pct. obligacje powiatowe 100 1/2 płacono, poznańskie
5 pct. obligacje melioracji Obrzy 100 1/2 płacono, poznańskie
4 1/2 pct. obligacje powiatowe 95 1/2 płacono, poznańskie 4 pct. obli-
gacje miejskie II emis. 92 płacono, poznańskie 5 pct. obli-
gacje miejskie 100 płacono, pruskie 3 1/2 pct. oblig. dług
państwa 92 płacono, pruskie 4 pct. pożyczka państwa 97
płacono, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 106 płacono,
pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 122 płacono, polskie 4 pct.
listy likwidacyjne 67 płacono, akcje górnośląskiej ko-
leji żel. Lit. A. 168 płacono, akcje stałe starogardzko-po-
znańskie. kolej żel. 101 płacono, akcje marszajsko-poznańskie. kolej
żel. 46 1/2 płacono, banknoty zagraniczne 99 1/2 płacono, ro-
syjskie banknoty 91 1/2 płacono, Ostdeutschebank 74 1/2 płacono,
Produktbank — żąd., Wechslerbank — płacono, Kwi-
lecki, Potocki i Sp. — płacono.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypow. — węgry, cena
wypowiedzenia 63, na luty i luty-marzec 63, na marzec-
kwiecień —, na wiosnę, kwiecień-maj i maj-czerwiec 63
— 63 1/2 talarów.

Okowita: (z beczka) (pr. 100 litrów = 10,000 —
rallies). Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedz.
21 1/2, na luty 21 1/2 — 21 1/2, na marzec 21 1/2 — 21 1/2,
na kwiecień 21 1/2 — 21 1/2, na kwiecień-maj 22 1/2, na maj
22 1/2, na czerwiec 22 1/2, lipiec 22 1/2 — 22 1/2 talarów.

W MAK. Poznań, 10 lutego. Pszenica Nr. 0
i 1 6 1/2 — 6 1/2 tal., rżana Nr. 0 i 1 5 1/2 — 5 1/2 tal. za 50
kil. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalesciere du Barry w Londynie”

Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym
od medycyny i bez kosztów. Wyśmienity pokarm leczy
Revalesciere du Barry w Londynie, który u dorosłych
i dzieci oszczędza 50 razy koszty innych środków i po-
karmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądko-
wych, nerwowych, brzochnych, piersiowych, płucowych
dolegliwości w gardle, głowie, oddychaniu, gruźlicy
nerwowych i pęcherzowych — z których na żądania prze-
sła się kopie bezpłatnie i franko:

Certyfikat No. 64.210. Neapol, 17 kwietnia 1862.

Mój Panie! Skutkiem choroby wątroby i żółtaczki
dawałem się od siedmiu lat w okropnym stanie wycień-
czenia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłem w sta-
nie ani czytać ani pisać, trzęsły mi się wszystkie nerwy
w całym ciele, źle trawiłem, cierpiałem na bezustanną
bezsenną i znajdowałem się ciągle w nerwowym uupo-
sobieniu, które mną motało i nie dawało żadnego wy-
pożyciu, przeto byłem w najwyższym stopniu melan-
cholicznym. Wielu lekarzy wyczerpało całkiem swą
sztukę, nie ulżywszy mi w cierpieniach. W zupełnej
rozpaczy spróbowałem Pańskiego Revalesciere i teraz dzie-
kuje za to Panu Bogu. Revalesciere zasługuje na jak
najwyższą pochwałę, oniprzywrócił mi całkiem zdrowie
zostawiła mnie w możności zajęcia na nowo mego sta-
nowiska towarzyskiego. Z najszczerzą wdzięcznością
wysokim szacunkiem.

Marquise de Bréhan.

Świadectwo No. 68.471. Prunetto (pod Mondovì), 6
października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu
ak używam cudownego Revalesciere du Barry, to jest do
dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku,
ni moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnej
wysmakłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję
używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdy
bym miał do iero lat 30. Słowem, czuję, że od do-
dnia; miwam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam
horych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, raz
mam jasną pamięć świeżą. Proszę Pana, ażebyś to
oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Men-ov
Świadectwo No. 73.705. Wiedeń, Praterstrasse 22
w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wy-
borna Pańska Revalesciere u mnie wywarła. Cierpiałem
bowiem często na kurcz żołądkowe, kaszel i dyaryę
od czego mnie uwniolił Pański wysmienity środek zbaw-
czy [1896] L. Grossmann.

Pożywniejsza od mięsa oszczędza Revalesciere
u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą
w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po 1/2 funta 18 sgr., po
uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 sgr., po 15 fun-
tów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24
funtów 18 tal. — Biszkopceki z Revalesciere puszkki po 1 tal
5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalesciere czekoladę w pro-

szku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48
filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288
filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabli-
cach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48
filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Bar-
ry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse
i w wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach
korzennych i lakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznań: A. Pfuhl, w Czerwoniej Apteczce, K. i Fabrian
Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholtz
Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schne-
der, Robert Spiegel.

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historii polskiej od wzniesienia się
monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema herbami,
wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem
Polski. Pięte wydanie. 1865. 2 1/2 tal.

Mowa Napoleona miana w senacie francuskim.
Pasek, Jan Chr. Pamiętniki z czasów panowania Jan
Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane
z rękopisu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycja
trzecia. 1 tal. 20 sgr.

Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierot. 6 tom
1852—1862 po 1 tal.

Pamiętnik Teodora Jewlaszewskiego, Nowogrodzkiego
podpiska. Zam. 15 — 10 sgr.

Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stó-
sunków włościańskich w dobrach prywatnych itd
itd. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.

Padalica. Listy z podróży. Tom II, III. Zam. 3 — 1 tal
Garibaldi, jego życie i czyn w hist. rycymy zarysie
skreślił J. G. z portretem. 1861. 25 sgr.

Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądz czego nie
znasz. Z niemieckiego podług III. wydania przełożył
pan W. Lewandowski. 1853. 10 sgr.

Interpelacye, dwie, posła plezewskiego Dr. Niegolew-
skiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmiku prus-
kiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860.
wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Interpelacya posła plezewskiego Dr. Niegolewskiego na
posiedzeniu Izby poselskiej sejmiku pruskiego z dnia
12 maja r. 1860 wedle sprawozdań stenograficznych.
1860. 1 1/2 sgr.

Machczyńska, A. Młoda nauczycielka. Dziełko poświę-
cone zakładom wychowania pici żeńskiej. 1863.
sgr. 25

Radwański, J. Krótka wzmianka o łaźniach w Krako-
wie i przywilej na nie króla Michała. Zam. 5 sgr. —
2 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kurjera“ kurs tele-
graficzny berliński nie nadszedł.

Ekonom

młody, żonaty, praktyczny w swoim
zawodzie, poszukuje miejsca od 1 kwie-

tnia lub później. Dowiedzieć się mo-
żna pod adresem X. Smulski, Go-
ruszki p. Rawicz. [269]

Nasiona

zdrowe, w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach
polecam. Katalogi — 21 rocznik — na żądanie gratis. Oprócz
tego ofiaruję me usługi przy zakładaniu parków i ogrodów. (284)

Handel nasion Henryka Mayer,

ogrodnika artystycznego i zakładacza parków,
Poznań, Fryderykowska ul. 27, naprzeciw banku prowincjonalnego.

Szanowną Publiczność zawiadamiam niniejszem, iż
z dniem dzisiejszym otworzyłam przy ul. sto-
Marcinowskiej No. 13

Handel

sprzętów domowych i kuchennych.

Polecając to moje przedsięwzięcie względem sza-
nownych rodaków, zapewniam umiarkowane ceny i
skorą usługę.

M. Sikorska,

(227)

Św. Marcin No. 13.

Posada nauczycie- la wiejskiego niezona-

tego otwiera w Izabelli
pod Nakłem. Zgłoszenia na-
leży adresować do p. Kocz-
rowskiego w Bydgoszczy,
ul. Elżbiety 1. (290)

Dla agronomów!

Katalog nasz nasion koniczyny,
traw, nasion leśnych, warzyw, kwia-
tów itd. itd. wyszedł co tylko w
polskim i niemieckim języku.
Wieloletnim klientom takowy pre-
szany już został. Tym zaś, szcze-
gólnie w Królestwie Polskiem, któ-
rzy go nie otrzymali dotąd, po-
syłamy go na żądanie bezpłatnie.
Pozwalamy sobie przeto nadmie-
nić, że wszystkie wymienione w
nim artykuły mamy zawsze we
wszystkich gatunkach na składzie.
Poznań, 7 lutego 1874. (288)

Handel nasion
Braci Auerbach,
Wrocławska ulica.

Stara Litewkę,

starożytny trunk narodowy,
w doskonałym i wyborowym gatunku poleca po umiarkowanej cenie
Fabryka araku, sprytu, likworów i wódek
słodkich

Adolf Heymann w Poznaniu,

Wielkie Garbary 33. [217]



W piątek, dnia 13 b. m.

sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu
Keilera wielki transport świeżo dojnych

Krow z cielętami

z łęgu nadnoteckiego,

J. Klakow,

(286)

handlarz bydła.



Dnia 9 lutego r. b. w Poniecu zasnął
w Bogu

S. p.

Stanisław Mycielski

w 51 roku życia.

Przeniesienie zwłok do Gostynia na-
stąpi w piątek dnia 13 b. m. o 7 godzinie
wieczorem, pogrzeb nazajutrz tamże, o czem
donoszą krewnym i znajomym, prosząc o po-
bożne westchnienie (291)

W smutku pograżeni

Żona, Dzieci i Rodzina.



Za duszę s. p. księdza

Aleks. Prusinowskiego

odbędzie się żałobne nabożeń-
stwo dnia 14 b. m. jako w ro-
cznicę śmierci w kościele Prze-
mienienia (Pańskiego o godzi-
nie 8 rano. [285]

Gospodarz

żonaty, mogący zarządzać gospodar-
stwem samodzielnym, w dobre zaopa-
trzonej świadectwa, w mieście obecnie,
życzy sobie przyjąć inne miejsce od
1 kwietnia lub od św. Jana t. r. tu lub
w Królestwie Polskiem, a chętnie przy-
jmuje pod przewodnictwem swego przy-
pasa. Łaskawe oferty upraszam pod
lit. N. N. poste rest. Gł. Gł. [292]

Niniejszem ogłaszam
tymczasowo, że pod ko-
niec tego miesiąca prze-
siadam się do

Inowrocławia

i podejmować tamże będę
do wykonywania wszelkie
budowle tak miejskie,
wiejskie jako i fabryczne,
również i wszelkie re-
paracye budyn-
ków.

O łaskawe względy już
teraz proszę. (289)

Walery Herbst,

budowniczy
w Antonienhütte w G. Szl.

Przy Wielkich Garbach No. 6 są
wielkie pomieszczenia do wynajęcia.
Bliższa wiadomość udzieli się tamże.